Nr. 30. We Lwowie Sobota dnia 30. Stycznia 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 29. stycznia.

Wizyta nowomianowanego kierownika rosyjskiego ministerstwa spraw zagr. hr. Murawiewa w Paryżu i Berlinie, spowodowała jednak interpelację w jednem z kontynentalnych ciał prawodawczych, mianowicie w sejmie węgierskim. Zapowiedział ją w d. 27. bm. znany przewódca węgiersk. stronnictwa niezawisłych, a syn śp. dyktatora, poseł Fr. Kossuth. Przedmiotem interpelacji jest tedy — zdaniem Kossutha — nadzwyczajny ów fakt, że oto rosyjski minister spraw zagr., zanim objął jeszcze swój urząd, z rozkazu swego władcy poszedł przedstawiać się dworom zagranicznym. Okoliczność, ze Murawiew nasamprzód udał się do Paryża, a potem do Berlina, świadczy, że Rosja pragnie z Niemcami i Francją osiągnąć porozumienie w tych sprawach, co do których oba te państwa mogą się zgodzić. Owoż może to być wyłącznie kwestja wschodnia, gdyż tylko tutaj nie rozbiegają się interesa Francji i Niemiec. Ponieważ jednak trójprzymierze ma właśnie na celu, aby nas strzedz na zewnątrz, obszarem zaś takim jest Wschód, więc, rozumie się samo przez się, iż wartość trójprzymierza dla nas zmniejszona przez to, że Rosja — której interesy na Wschodzie są z naszymi djametralnie sprzeczne — w tych sprawach z Niemcami i Francją się znosi. Owoż interpelant zapytuje rząd, czy on zna charakter misji Murawiewa w Paryżu i Berlinie i czy ma jakie rękojmie, że skutkiem układów Murawiewa w Paryżu i Berlinie, interesy Austro-Węgier na Wschodzie nie zostaną na szwank narażone? — Z naszej strony zauważymy, że usprawiedliwiona — zdaniem naszem — ciekawość interpelanta, zapewne nie zostanie zaspokojoną, gdyż odpowiedź prezesa gabinetu będzie bezbarwną, „beschwichtigungshofratowską“ enuncjacją.

* * *

Telegraf już doniósł, że grono oficerów i podoficerów czarnogórskich, na czele ośmdziesięciu żołnierzy, udało się z Cetynji do Kanei, aby wstąpić w szeregi tworzonej właśnie żandarmerji dla Krety. Wynika z tego, iż jądro tej żandarmerji stanowić będą Czarnogórcy, co — Bogiem a prawdą — nie jest tak bardzo pożądaną ewentualnością. Czarnogórcy są na każdy sposób odwiecznymi wrogami Turków, zatem nie mogą być wcale tym żywiołem, który byłby powołanym do utrzymywania porządku pomiędzy idącymi ciągle na noże między sobą chrześcjanami i muzułmanami na wyspie, iżby mianowicie mogli postępować z całą bezstronnością, nieodzowną dla utrzymywania pokoju.

Attaché wojskowi mocarstw, którym powierzono uformowanie tej żandarmerji, być może dlatego zwerbowali Czarnogórców, że większa część straży konsularnych nad Bosforem rekrutuje się z pomiędzy synów Czarnych Gór, To fakt — z drugiej jednak strony i to jest faktem, że przy wszystkich zbrodniach politycznych i rabunkowych, jakie w ostatnich czasach w Stambule się zdarzyły, właśnie Czarnogórcy odgrywali rolę osławionych condotierów włoskich z wieków średnich. Pominąwszy okoliczność, że głównie rosyjska ambasada utrzymuje w Stambule wartę czarnogórską, wiadoma to przecież rzecz, jaką sympatją otacza carat swego „jedynego“ przyjaciela z Czarnych Gór! Jeśli przeto około stu Czarnogórców powołano do utworzenia żandarmerji kreteńskiej, można łatwo przewidzieć, jaką będzie ta żandarmerja. Będzie rosyjską, a nie międzynarodową instytucją, jaką wedle ducha reform dla Krety być powinna.

* * *

Komisja wojskowa francuskiej izby deputowanych przyjęła projekt ministra wojny, jenerała Billota, dotyczący uformowania czwartych bataljonów przy pułkach piechoty francuskiej. Parlament niewątpliwie zatwierdzi także projekt. Będzie to odpowiedzią na utworzenie czwartych półbataljonów w armji niemieckiej, które z czasem mają być dokompletowane na pełne bataljony. Po przyjęciu projektu francuskiego, Francja łącznie z wojskiem afrykańskiem będzie posiadała 729 bataljonów, Niemcy zaś 722 bataljonów; ale we Francji brak ludzi i zapewne nowo utworzone bataljony czas jakiś jeszcze będą istniały tylko na papierze.

Stan szkoły rolniczej w Dublanach.

W sprawozdaniu przedłożonem przez wydział krajowy sejmowi o szkole rolniczej w Dublanach, podniósł wydział krajowy, że przez ostateczne ustalenie regulaminu i przez wprowadzenie analogicznych zmian do statutu, dokonaną została w zupełności reorganizacja szkoły dublańskiej w duchu myśli przewodniej, jaka sejmowi przyświecała przy powzięciu uchwały wprowadzającej w tej szkole internat. Dwuletnie istnienie internatu nie może wystarczyć do ocenienia rezultatów, tem mniej, że reorganizacja z natury rzeczy nader trudna, stopniowo przeprowadzana nie wsiąknęła w cały organizm. Było to łatwem do przewidzenia i pod tym względem wydział krajowy nigdy się nie łudził, że przejście w ustroju szkoły ze swobody równającej się swobodom najwyższych instytutów naukowych do ściślejszych norm, jeśli nie zbliżających się w istocie to dających pozór zbliżenia się z układu do poziomu szkół średnich, wywoła pewne niezadowolenie, pewne rozdrażnienie w umysłach nie dość spokojnie na stosunki szkolne się zapatrujących, a wrażliwych na zewnętrzne wpływy. Że takie niezadowolenie objawiać się będzie dążnością młodzieży wyłamywania się od czasu do czasu z pod przepisów regulaminowych, było rzeczą prostą — nie mogą też te objawy być podstawą do jakichkolwiek wniosków, ani też należy nadawać im większej wagi, niż na to zasługują.

Wielkiego znaczenia jest — zdaniem wydziału krajowego — okoliczność, zmniejszającej się frekwencji, jest to symptom, który nie powinien ujść uwagi władz zwierzchniczych, a wymaga ścisłych badań, o ile może on być stałym, o ile przechodowym. I pod tym względem za krótkim jest czas istnienia nowej organizacji, ażeby można stanowczy wydać wyrok lub jakiemikolwiek zbyt pochopnemi zmianami narażać na zachwianie byt instytucji cały szereg lat istniejącej, a dla kraju właśnie w obecnym charakterze tak nader potrzebnej.

Zmniejszona bowiem frekwencja może być także wynikiem powodów z zewnątrz płynących, które sam czas usunie, a zadaniem szkoły dopomódz do tego. Co do umieszczenia w szkole nietylko sama młodzież ma głos, mają go także rodzice i opiekunowie i spodziewać się można, że ustaną uprzedzenia przeciw kierunkowi, który chyba nie utrudnia tak dzisiaj frasobliwego zadania wykształcenia i wychowania podrastających pokoleń.

Gdyby jednakowoż wbrew oczekiwaniom fakt zmniejszonej frekwencji stawał się jaskrawym dowodem, że kraj nie dzieli zapatrywań sejmu i wydziału krajowego i uznaje wyższą szkołą rolniczą w Dublanach za zbędną dla niego, byłoby to wskazówką dla Wydziału krajowego, że należy przed izbą wystąpić z wnioskiem dążącym do odjęcia Dublanom charakteru szkoły wyższej.

KORESPONDENCJE.

Kraków 26. stycznia.

(Rezultat wyborów do izby handlowej i przemysłowej; wybór prezesa i posła. — Kandydaci i kontrkandydaci kurji V. — Zapatrywania robotników i włościan. — „Przyjaźnie“. — Zmiany w filji Banku hipotecznego).

(fs.) Dzisiejsze dzienniki poranne przyniosły ostateczną urzędową listę nowo-wybranych członków izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Na 16 wybranych weszło 10 żydów, 6 katolików. Wybory te miały tę cechę, że starła się w nich partja chrześcijańska z żydowską. Chrześcijanie usiłowali w $^{9}/_{10}$ przeprowadzić swoich kandydatów, co wobec liczby głosów chrześcijańskich a żydowskich 7:10, było wprost niemożliwe, a stworzyło następstwo, że żydzi skupili się silnie około swoich kandydatów. W okręgu rzeszowskim katolicy znaleźli pomoc w żydowskiej sferze i dla tego tutaj ich kandydaci skupili na siebie bardzo poważną ilość głosów i upadli zaledwie kilku głosami mniejszości. Jako pierwszy raz wybrani członkowie izby mogący przynieść pożytek w jej pracach, weszli pp. Jan Kwiatkowski, tutejszy przemysłowiec, dyrektor banku galicyjskiego p. Binder, Jan Goetz — Okocimski; reprezentują oni żywioł, który nie ograniczy się do prostego głosowania na posiedzeniach, ale potrafi wpłynąć na kierunek izby. Z dawnej gwardji weszły doświadczone i cenne siły, mianowicie pp. Mendelsburg Albert, dyrektor Szancer Zygmunt, starszy kongregacji kupieckiej p. Schwarz Henryk, fabrykant Strzygowski Karol, Biechoński Wojciech.

Uzupełniona wyborami izba przystąpi w najbliższym czasie do wyboru prezesa i prawdopodobnie wybierze długoletniego wiceprezesa p. Alberta Mendelsburga, radcę miejskiego i zastępcę przewodniczącego w miejskiej sekcji skarbowej. Następnie przystąpi izba do wyboru posła do rady państwa, którym niewątpliwie będzie dotychczasowy poseł dr. Arnold Porada Rapoport.

Niepodobna obecnie jednej wysłać korespondencji z większego ogniska życia politycznego i umysłowego, ażeby nie dotknąć sprawy wyborów do rady państwa. Jak dotąd ogólną uwagę pochłania u nas kurja V. Stronnictwo socjalno-demokratyczne postawiło swoich kandydatów we wszystkich 15 okręgach wyborczych. W Krakowie postawiło kandydaturę szefa stronnictwa p. Ignacego Daszyńskiego. W kurji wiejskiej powiatów Kraków-Chrzanów-Wieliczka przeciw kandydaturom pp. Wójcika Franciszka i Danielaka, staje tutejszy adwokat dr. Bronisław Gunkiewicz.

Dziwna rzecz, że tutejsze „Przyjaźnie“ nie dają znaku życia w tak ważnej sprawie wyboru z V. kurji. Niedawno ich działalność zdawała się nadzwyczaj energiczną; odbywały się jedne po drugich zgromadzenia w sali rady miejskiej. Na jednem z nich zaszły drobne nieporozumienia z powodu wystąpień członków partji socjalno-demokratycznej, którzy nieproszeni na zebranie przybyli. Od tego czasu dochodzą wieści mniej lub więcej pewne o wewnętrznem konsolidowaniu się „Przyjaźni;“ na zewnątrz niema śladów ich działalności. Zapewne taka konsolidacja jest bardzo potrzebna, ale najwyższy czas, by ją ukończono i by „Przyjaźnie“ ze swoimi hufcami rozpoczęły walkę przedwyborczą i podniosły sztandar, około którego zwolennicy ich mogliby się skupić. Prywatne i poufne pogadanki w obecnym gorącym momencie nie popchną sprawy naprzód, nie wywalczą prawa obywatelstwa w szerokich masach dla haseł wyborczych „Przyjaźni“, nie zapewnią licznych zwolenników ich kandydatowi. Niestety lękliwość i chwiejność konserwatywna, system wyczekiwania, udzielił się widocznie także naczelnikom „Przyjaźni;“ masy ludowe takiego systemu postępowania nie lubią, między nie trzeba iść, trzeba się zetknąć z niemi, porwać żywem słowem prawdy i współczucia dla ich doli, gotowością obrony ich interesów, a wtedy można liczyć na ich poparcie i zaufanie, można liczyć, że stawać one będą tysiącami około chrześcijańskiego sztandaru. Dotąd nie znamy poprostu kandydata „Przyjaźni;“ masy oswajają się i nabierają stopniowo przekonania do innych kandydatów, a raz wybranego w sercu i umyśle, takiego, który tam zręcznie się wkradł, już im nikt nie wybije. O tem „Przyjaźnie“ pamiętać powinny; liczyć na własne kilkotysięczne choćby gwardje tam, gdzie dziesiątki tysięcy wyborców w grę wchodzi jest poddaniem się z góry najgorszej w czasie wyborów bierności, jest zajęciem najniebezpieczniejszej negatywnej pozycji, a z takim przeciwnikiem w walce wyborczej nikt się nie liczy, jak skoro przedstawia on tak drobną cyfrę, że na rezultat wyborów wpłynąć ona nie może. Te kilka słów wypłynęło mi z serca; są one wyrazem ogólnych zapatrywań na niepojętą bierność „Przyjaźni“ i tracenie najlepszego czasu.

Jako ilustracja zaś, do jakiego stopnia agitacja ks. Stojałowskiego i partji socjalno-demokratycznej między ludem wiejskim się wzmogła, niech posłuży następujący obrazek: podczas wyborów do izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, d. 21. bm. zgłasza się kilku włościan i staje przed komisją wyborczą. Na zapytanie, na kogo głosują, odpowiadają rezolutnie: na ks. Stojałowskiego i p. Ignacego Daszyńskiego. Przewodniczący komisji wyjaśnia wyborcom, że wymienieni kandydaci nie są wybieralni do izby handlowej, żaden z nich bowiem nie jest ani kupcem, ani przemysłowczem; na to odpowiadają włościanie z uporem, którego nikt nie przełamie: to nam wszystko jedno; my wszędzie głosować będziemy za ks. Stojałowskim i p. Ignacym Daszyńskim.

To obrazek na tle włościańskiem. Teraz drugi na tle robotniczem: po zebraniu w sali rady miejskiej dnia 17. bm. w sprawie reformy statutu gminnego, opuszczają robotnicy gromadnie salę. Przebrzmiał śpiew „Czerwonego sztandaru“. Obok mnie idzie robotnik z żoną i mówi do niej: Nasz ojciec, opiekun, wybawiciel! Kobieta zapytuje męża: Kto taki? Robotnik: Daszyński, ojciec opiekun... Kobieta: Cóż on dla was zrobił? Robotnik: ojciec, opiekun... Prawda, robotnik był cokolwiek zaprószony, kobieta zupełnie trzeźwa, ale jeżeli kiedy, to tym razem można było powiedzieć, że *in vino veritas*, zmieniwszy *vinum* na inny trunek. Ten robotnik już na nikogo głosować nie będzie.

Te dwa obrazki dają rzeczywisty obraz położenia; „Przyjaźnie“ znać go powinny, nietylko „Przyjaźnie“, ale i sfery, które kandydatury p. Daszyńskiego popierać nie będą.

Na zakończenie wiadomość osobista. Już dawniej zapowiadałem, że dotychczasowy dyrektor tutejszej filji Banku hipotecznego, członek rady miejskiej, izby handlowej i przemysłowej, rady kolejowej w Wiedniu, p. Zygmunt Szancer, ma zamiar ustąpić z kierownictwa Banku i otworzyć własny dom bankowy. Zapowiedź stała się faktem w tych dniach; p. Szancer na własną prośbę przeszedł na pensję po 25 latach służby i kierownictwa filją Banku. Przy tej sposobności należy p. Szancerowi wyrazić ogólne uznanie za jego grzeczność uczynność i gotowość, z jaką traktował kljentów instytucji, pomagając im wytrawną i fachową radą w wielu wypadkach, troszczac się o ich interesa zawsze z prawdziwą gorliwością. Obecnie na czele filji stoi jako dyrektor p. Blumenfeld; fachowe koła twierdzą, że nowy dyrektor pragnie rozszerzyć działalność filji w kierunku przemysłowym i że ma w tej mierze szerszy program. Taki program naturalnie byłby bardzo pożądanem zjawiskiem, byle uznawał zasadę, że przemysł nie jest jednostronnie wyznaniowy. Jak dotąd filja Banku zajęła się fabryką cementu p. Libana w Podgórzu i przyszła w pomoc przedsiębiorstwu znaczniejszym kapitałem, zapewniając sobie odpowiedni udział własności. Podobno, ale to rzecz wątpliwa, jako drugi dyrektor filji ma przyjść p. Bereźnicki, dyrektor powiatowej kasy oszczędności, pozostający dzisiaj w najlepszych stosunkach z p. Blumenfeldem.

Wiedeń 27. stycznia.

(Pożegnanie hr. Augusta Łosia. — Studenci polscy w Wiedniu i ich stosunek do Czechów i Chorwatów. — Życie restauracyjne. — Murzyni, Chińczycy i Japończycy w uniwersytecie wiedeńskim. — Fałszerstwo... walki byków.)

Parę dni temu wszystkie tutejsze polskie stowarzyszenia żegnały wspólną ucztą posła Augusta hr. Łosia. Z pomiędzy wielu osób, które biorą żywy udział w życiu tutejszej kolonji polskiej, nikt może nie zdobył sobie tyle ogólnej sympatji i poważania. Przebywając przez cały szereg lat w Wiedniu, hr. Łoś zaznaczył swój pobyt przedewszystkiem tem, że za jego staraniem i inicjatywą powstało tu „Przytulisko polskie“, towarzystwo, oddające ogromne usługi biedniejszej ludności polskiej, która myśl

(63)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

Gdy skończyła, jeszcze wszyscy milczeli, zasłuchani. Tedy obejrzała się na Basię i rzekła, odzyskując swój humor swawolny.

— A kolędy? Wszyscy razem! Może nas starsi i gospodarze poczęstują i obdarzą.

Szymon z Basią stanęli wnet do apelu, tylko Sokolnicki wymknął się niepostrzeżenie.

— Sewer! Prosimy! — wołała nań Basia bez skutku.

Pan Baha poszedł na poszukiwania i znalazł go w jadalni nad karafką wody.

— Nie pij po rybie wody, po kapuście wina! Nie kochaj mężatki, kiedy jest dziewczyna! — zarecytował.

— Święcie spełnię dobrą radę — odparł pan Seweryn.

— Ślicznie śpiewa panna Zagrodzka — ciągnął dalej stary.

— Uhm! — bąknął młody człowiek i uciekł z jadalni.

Już śpiewano kolędy, i Szymon prym trzymał.

Pan Seweryn dotąd nie otrzeźwiał, bo wbrew swej zwykłej sztywności umieścił się obok Niki.

— Niech mi pan tekst podpowiada! — rzuciła rozbawiona.

— Kiedy bo nic nie pamiętam! — szepnął.

— Ejże, nic? — spytała zalotnie.

— Nic, jakby we mnie grom trafił i ogłuszył.

— To dobrze. Nagłe ciosy bywają błogosławione.

— A wielkie klęski?

— Po wielkich klęskach odradzamy się duchowo. Kiedy pan nas odwiedzi? Mam dla pana prezent w zamian za tę skórę niedźwiedzią, którą mi pan wtedy darował. Proszę przyjechać w wigilję Nowego Roku.

— Może Woyna będzie?

— Może! Czy to panu przeszkadza?

— Nie — odparł szorstko.

Fortepian ucichł i Basia się obejrzała.

— Prześlicznie! — wołał Zagrodzki. — Prosimy o więcej!

Ale chłopak usługujący kiwał na Basię z jadalni.

Szymon począł rozniecać ogień przygasły. Illiniczowa wyprowadziła do snu dzieci, a Oyrzanowski zajął Zagrodzkiego opowieścią jakiegoś odwiecznego procesu między Horodyszczem a Głębokiem, w którym były zajazdy, mordy — średniowieczne procedury sądowe,

Towarzystwo się rozpełzło. Jedna lampa i gasnące świeczki na choince słabo oświetlały wielką komnatę, u komina chwilami błyskał płomień i gasł.

— Pewnieś obdarzył Basię smolnemi szczapami? — rzekł Sokolnicki do Szymona. — Spytajno, gdzie je chowa.

Szymon podszedł i przepadł bez skutku swego posłannictwa. U komina czekali na niego cierpliwie młodzi.

— Wie pan, jakie dziś uczyniłam odkrycie? — rzekła Nika.

Pan Seweryn poczerwieniał zmięszany. Zaśmiała się ze świadomością przyczyny.

— Nie, nie to! — odparła wesoło. — Tego byłam pewna. Ale zrobiłam odkrycie, że pana Barbara i pan Łabędzki są dla siebie stworzeni. Jeśli ich drogi się rozejdą, będzie dwoje zmarnowanych ludzi.

— Co pani mówi! Szymon? On pewnie o tem nigdy nawet nie zamarzy. On ma serce gdzieindziej, ona nie myśli o małżeństwie. I zresztą, tyle ich dzieli! Nie daj im tego, Boże!

— Dlaczego? Owszem, on wart szczęścia, bo jest człowiekiem bez skazy i zarzutu. I pan ma obowiązek w tem mu dopomódz, bo, mówię panu, oni dla siebie są stworzeni. A jemu czem zapłacicie za braterstwo i przywiązanie?

— Gwałtu! gdyby Basia to słyszała...

— Ręczę, że nie byłaby zgorszona. Ona ma stokroć mniej uprzedzeń, niż pan, a stokroć lepiej ceni ludzi. Słyszałam, jak zmusiła pana kiedyś z nami się zapoznać. Ładne pan rzeczy wtedy na mnie wygadywał, na niewidziane! A jestem pewna, że anim gorsza ani brzydsza od tysiąca zachwytów pana. Może tylko inna, prawdziwsza i prostsza. Nie cierpię szablonu i unikałam tego, jak ognia.

— To też pani nie ma do siebie podobnych.

— I to nie! Znajdzie pan więcej takich za granicą. Tam mnie nie okrzyczano za cudaka, jak tutaj, w kraju, dlatego, że zamiast robótek ręcznych i próżniaczego wegetowania w domu lubię ruch, świeże powietrze i sport. Lubię zabawę i swobodę, chcę użyć życia, pókim młoda i niezależna. Nie bardzo dbam o opinję, o zgrozę matki, ale dbam o katechizm i sumienie, i śmiało idę naprzód, pewna, że kto mnie pozna i pokocha, będzie mnie wart i mnie zrozumie. O innych mniejsza, ci się nie liczą! Cóż, bardzom straszna?

— Pani jest człowiekiem.

— Właśnie tegom chciała. To moje marzenie dla kobiety. Nie niewolnica, i nie zabawka, i nie dziecko! Brr! Od dziecka wyłamywałam się z pod tych przesądów! Nie wiem, co kłamstwo i wykręt, co kokieterja i chęć podobania się, co kaprysy i mdłości, i nerwy i płacze. Nie tęsknię do małżeństwa, dobrze mi jest — tylko chcę rzetelnej pracy i obowiązków, i chcę komuś kochanemu dać prawicę do pomocy i pociechę w złej doli. Oto moje *credo* i prawda, od której na linję nie odstąpię. Teraz na pana kolej spowiedzi.

— Ja dziś nic nie wiem więcej, tylko żem bardzo szczęśliwy! — rzekł zcicha Sokolnicki.

— Bądźże nim pan bez troski — odparła, podając mu rękę.

Zatrzymał ją w dłoni wahająco.

— Może mi pan podziękować za spełnione dzisiejsze życzenie przy opłatku. Śmieją się panu oczy!

Pochylił się i ucałował jej rękę.

— Moja, moja! — szemrało w nim, i odurzony był jak po winie.

W tej chwili Szymon przyniósł parę drzazg smolnych i rzekł:

— Toć to dzisiaj w nocy wedle legendy starościna przychodzi z kaplicy do komnaty z alkową. A pan wie, że tam dla pana posłano i dla pana Zagrodzkiego?

— Mnie się nie pokaże — rzekł obojętnie Sokolnicki.

— Dlaczego? — spytała Nika.

— Bo pokazuje się członkom naszej rodziny wtedy tylko, gdy ma być śmierć w rodzie. Straciłem jednak rodziców, a jej nie widziałem nigdy.

— A obcy jej nie widują? — badała dalej Nika.

— Owszem! Ja widziałem — rzekł Szymon.

— Ejże, jak to było?

— Naturalnie, w nocy i we śnie, po nasłuchaniu się legend wuja — wtrącił Sokolnicki.

— Nie. Było to wieczorem, jesienią, koło kaplicy.

— A cóżeś tam robił?

— Nie pamiętam. Jechałem konno z miasteczka i chciałem wstąpić do pana Bahy prawdopodobnie. Od drogi prowadzi tam ścieżka przez ogród, pod kaplicą. Zaledwiem na nią skręcił, koń się rzucił w bok i wtedy widziałem, jak z kaplicy wyszła kobieta biała, zakwefiona, z rękami załamanemi i poszła ku dworowi.

— Dziewka, która chodziła po orzechy lub chwast! — rzekł Sokolnicki. — A tyś pewnie zemknął?

— Nie uspokoiłem z trudem konia i ruszyłem za nią. Widziałem ją wciąż przed sobą, aż do domu. Tu nagle usłyszałem krzyk i widziadło znikło. Krzyczała zaś służąca panny Barbary, która ją także spostrzegła.

— Jabym wiele dała, żeby ją zobaczyć. Chociażby jej portret, ten zakryty...

(Ciąg dalszy nastąpi).

że w tak wielkiem mieście o zarobek łatwiej, przybywa tutaj za chlebem. Ponieważ hr. Łoś w tych dniach przenosi się na stały pobyt do Lwowa i przy następnych wyborach do parlamentu kandydować już nie będzie, żegnano go, a serdeczny nastrój, jaki panował przy tem pożegnaniu, był najlepszym dowodem prawdziwego żalu z powodu jego odjazdu. Imieniem „Strzechy" przemówił pierwszy inspektor kolei państwowych p. Jarosław Michałowski i żegnając, wręczył mu na pamiątkę adres z kilkuset podpisami. Następnie przemawiali: prezes akademickiego stowarzyszenia „Ognisko" Władysław Michejda imieniem młodzieży, Stanisław Fałat imieniem „Przytuliska", nadradca Twardowski imieniem „Biblioteki polskiej", korespondent gazet poznańskich p. Glinkiewicz i inni. Hr. Łoś serdecznie dziękował wszystkim za tak owacyjne pożegnanie. Na wniosek jednego z obecnych urządzono składkę na budowę „domu polskiego" i zebrano 27 zł. 78 ct. Zebranie, wśród którego było kilka pań, zakończyło się późno w nocy.

Żeśmy kopciuszki cywilizacji i od Niemców wiele jeszcze dziś się uczymy, świadczy ogromna ilość młodzieży polskiej na tutejszych akademjach. I tak na uniwersytecie wiedeńskim liczba Polaków na wszystkich kursach dochodzi do stu, na technice do pięćdziesięciu, a w akademji handlowej na wyższym jednorocznym kursie Polacy stanowią jedną piątą wszystkich słuchaczy, bo na stu kilku jest ich dwudziestu. Ta ostatnia okoliczność dowodzi, że młodzież nasza zobaczyła przecież jak mało materjalnej korzyści przynosi, zaszczytne zresztą bardzo „doktorstwo" i zwróciła się do handlu. Tę ogromną ilość studentów polskich znać tu na każdym kroku, głównie dlatego, że rekrutują się oni przeważnie z Galicji i z za kordonu, a nie mając rodzin, czas pozawykładowy spędzają w lokalach publicznych. W dzielnicy Alsergrund, najbliższej uniwersytetu i na Wiedniu, którą to dzielnicę zamieszkuje przeważna część młodzieży, uczęszczającej na technikę i akademję handlową, w godzinach wieczornych w bardzo wielu restauracjach można zastać całemi grupami studentów polskich. O ile odsuwają się oni od Czechów, których swoją drogą jest tu mała bardzo ilość, o tyle bardzo sympatycznie usposobieni są dla Kroatów, a ci znowu Polakom nie szczędzą objawów serdeczności. W wspomnianej dzielnicy Widen na Waltergasse istnieje restauracja, gdzie codzień wieczorem schodzi się kilkunastu polskich i kroackich studentów. Ci ostatni są wszyscy, bez wyjątku, bardzo muzykalni i koncertowo grają na narodowym kroackim instrumencie tamboryczy. Od pewnego czasu utworzyli oni orkiestrę i co wieczora urządzają koncerta, na których poczesny od „Fausta" i „Cavalerji" wygrywają wszystko aż do znanej piosnki włoskiej „Funiculi." Hymn „Hej Słowiane" kończy zwykle wesołą zabawę.

Na uniwersytecie tutejszym największą liczbę Polaków gromadzi wydział medyczny. I nic dziwnego. Wydział ten jest pierwszym na świecie a sława imion takich, jak Kraft-Ebing, Nothnagel, Albert, Chrobak, Kaposi ściąga młodzież z obu półkól. Wszystkie narodowości mają tu swoich przedstawicieli. Do najbardziej egzotycznych słuchaczy należą dwaj przedstawiciele gorącej strefy — murzyni, jeden z południowej Ameryki, którego rodzice mają tam jakieś plantacje (pewno tytoniu albo bawełny), drugi aż z Australji i ten wkrótce niedawno zdał doktorat. Ci ostatni synowie Eskulapa muszą jednak szukać praktyki za oceanem, w swojej ojczyźnie. Tu z pewnością jej niezdobędą, bo ile razy podczas praktyki w szpitalu taki „czarny pan" zbliży się do chorego, chory dostaje gorączkowych drżeń i w żaden sposób do łóżka przysunąć mu się nie pozwala. Nie mniej podziwu budzą także prawdziwi Chińczycy i wrogo im usposobieni Japończycy. Obie te narodowości mają tu także swych przedstawicieli, i to bardzo od tych, których przyzwyczailiśmy się widywać w „Mikadzie" i na pudełkach z herbatą. Synowie państwa niebieskiego przystosowują się zupełnie do europejskich zwyczajów, chodzą w najzwyczajniejszym ubraniu, nie noszą warkoczy. W restauracjach spoglądają sceptycznie, z uśmiechem politowania na pijących herbatę, uważając najlepsze jej sorty za lichą imitację najgorszych sort w swojej ojczyźnie.

Kraj toreadorów ma tutaj także swoje dzieci. W tych dniach miał nawet miejsce epizod, który doskonale charakteryzuje chciwe wrażeń natury Hiszpanów. Afisze cyrku Szumana zapowiedziały „walkę byków". Rzecz naturalna, wszyscy Hiszpanie pospieszyli na przedstawienie, ale w połowie walki z oburzeniem opuścili swoje miejsca. Byk był... tresowany. *(R.)*

Od Kaunitza — do Gołuchowskiego.

We Wiedniu pojawiła się tymi dniami interesująca książka: rocznik c. i k. ministerstwa dla spraw zagranicznych. Publikacja tego rodzaju pojawiła się w Austrji po raz pierwszy, podczas gdy Anglja w swoim *Foreign Office List* od dawna już wyprzedziła była inne państwa europejskie w tej mierze. Treść wiedeńskiego rocznika jest nader obfita, a układ pod każdym względem wyborny, przez co każdy czytelnik ma łatwy przegląd rzeczy i bez straty czasu może znaleść szczegóły dlań potrzebne. Począwszy od historji „kancelarji stanu" i następnego ministerstwa dla spraw zagranicznych, aż do podobizn i wzorów poszczególnych części uniformów, wszystko znalazło swe miejsce w roczniku. Dalej zawiera on pomiędzy innemi chronologiczny spis wszystkich kanclerzów państwowych i szefów misyj od samego początku, poselstw w krajach poszczególnych, etat osobowy ministerjum i reprezentacyj dyplomatycznych i konsularnych z wyszczególnieniem poborów każdego funkcjonarjusza, wszystkich ich od ministra począwszy biografij; zestawienie kartograficzne rozdziału misyj i urzędów konsularnych za granicą; najważniejsze przepisy dla służby wewnętrznej i zagranicznej; taryfy poborów konsularnych i w ogóle wszystkie normy, obowiązujące te urzędy; wreszcie streszczenie wszystkich istniejących traktatów sądowych, administracyjnych i handlowych z Austro-Węgrami.

Nie długi stosunkowo szereg kanclerzów państwowych i ministrów rozpoczyna się hrabią, a późniejszym księciem Kaunitzem w roku 1753, — jakkolwiek właściwym rokiem narodzin ministerstwa spraw zagranicznych był rok 1720 i za poprzednika Kaunitza hrabiego Ulfelda, urząd zagraniczny stał się już był samoistną władzą centralną. Wszelakoż dopiero za Kaunitza, który prawie czterdzieści lat pozostawał na swym posterunku, nastąpiło definitywne ukształtowanie się tego urzędu. Równie długo przewodził mu książę Metternich, natomiast śmiesznie krótko, bo zaledwie przez dwa dni, od dnia 26. do 28. września 1800 roku, urzędował hrabia Lehrbach. W pamiętnym roku 1848 rezydowało przy „Ballplatz'u" aż czterech ministrów do dnia 13. marca ks. Metternich, od dnia 18. marca do 4. maja hr. Fiquelmont, do dnia 21. listopada br. Wessenburg, po nim ks. Feliks Schwarzenberg.

Ile czynią wydatki na poszczególne reprezentacje dyplomatyczne i konsularne, można w roczniku z całą dokładnością także wyczytać. Płace ambasadorów wynoszą po 8400 zł., apanaże natomiast od 41.600 zł. do 53.600 zł. rocznie, do tego przybywa kwaterowe: w Petersburgu n. p. 18.500 zł., a w Rzymie (ambasada przy dworze włoskim) 10.000 zł. Posłowie pobierają po 6300 zł. płacy, tytułem apanażów od 8700 zł. (w Bernie w Szwajcarji) do 20.000 zł. (w Pekinie). Skromne płace *attaché'ów* poselskich wykazują, że służba dyplomatyczna wymaga nieodzownie znacznych funduszów prywatnych kandydata. — Ze ścisłością biurokratyczną zawiera rocznik także tabele, obliczające należytości za podróże, przenosiny funkcjonarjuszów, choćby z jednego końca świata na drugi, a wszystko traktowane jest tam ze skrupulatną drobiazgowością.

Na zakończenie tej pobieżnej relacji o roczniku dodamy, że prasa wiedeńska wypowiedziała słowa rzetelnego uznania dla hrabiego Gołuchowskiego za wydanie tej książki i zapowiada, że ona odtąd rok rocznie pojawiać się będzie.

Ruch wyborczy.

Z kurji miast Przemyśl-Gródek dotychczasowy poseł dr. Witold Lewicki ponownie o mandat ubiegać się nie zamierza, lecz postawi swą kandydaturę w innym okręgu. W miejsce jego z miasta Przemyśla kandydować zamierza prof. uniwersytetu dr. August Balasits, który już nawet w tej mierze poczynił pewne kroki. O przygotowaniach tych donosi *Echo przemyskie* temi słowy: „Prof. Balasits zamierza starać się o mandat poselski z miast Przemyśl-Gródek. W tym celu, jak wiemy z bardzo poważnego źródła, przyjechał do naszego miast i pominąwszy wszystkich, udał się wprost do żyda dra R., tam pozostał na obiedzie, sprawę omówił, zapewnił sobie poparcie ze strony żydów, i znowu odjechał. Wolno każdemu ubiegać się o mandat, skoro czuje się na siłach, i o poparcie starać się należy, ale lekceważyć inteligencję chrześcijańską i w pierwszym rzędzie udawać się do żydów, w mieście, w którem żywioł chrześcijański ma przewagę, to przecież — co najmniej — nie polityczne. Czy pan prof. B. tak już ma zapewniony mandat, że nie uważał za stosowne porozumieć się z wybitnemi osobistościami naszego miasta? rozumie się katolikami?"

Nadto, jak utrzymują w Przemyślu, zamierza się ubiegać o mandat po p. Lewickim znany w Przemyślu przedsiębiorca kolejowy p. Fr. Gamski.

Miasto Gródek, które z Przemyślem jest złączone w jeden okręg, znów forytuje swego kandydata dra Henryka Kolischera, właściciela fabryki papieru w Czerlanach.

W kurji piątej obwodu przemyskiego, obejmującego powiaty: Przemyśl, Mościska, Rudki, Sambor, Drohobycz kwestja kandydata trudną jest do rozwiązania. Mówiono o kandydaturze dra Dworskiego, burmistrza m. Przemyśla, któraby miała wszelkie szanse powodzenia, ale zdaje się, że dr. Dworski kandydować nie chce. Również nie zamierza tu ubiegać się o mandat z tej kurji pan Fr. Gamski, który także byłby bardzo poważnym kandydatem, pewnym zwycięstwa. Radykał ruski, poseł sejmowy Nowakowski, który swą kandydaturę już postawił, ma swych zwolenników tylko w przemyskiem; inne powiaty go wcale nie znają, trudno więc, by zwyciężył. O możliwości zwycięstwa kandydata socjalnej partji p. Regera i mowy nie ma. Powiaty samborski i rudeński chciały postawić kandydaturę p. St. Sozańskiego, ten jednak stanowczo odmówił. Pozostaje jeszcze powiat drohobycki, któryby mógł dostarczyć dwóch kandydatów, dotychczasowego posła do rady państwa z kurji wiejskiej okręgu Stryj-Żydaczów-Drohobycz p. Ksenofonta Ochrymowicza, burmistrza m. Drohobycza i dr. Lechowskiego, lekarza w Drohobyczu i dyrektora tamtejszego towarzystwa zaliczkowego. Nie wiadomo atoli, czy który z nich zdecyduje się postawić swą kandydaturę.

Jako najpoważniejszych kandydatów na 5tą kurję obejmującą Sanok, Krosno, Jasło, Brzozów, Dobromil, Lisko i Staremiasto wymieniają pp. St. Wysockiego i Józefa Wiktora.

W kurji wiejskiej okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska kandydować zamierza dr. Iwan Franko (ruski radykał). Zdaje się atoli, że wybranym będzie dotychczasowy poseł z tego okręgu p. Paweł Tyszkowski.

Dr. Ferdynand Weigel upoważnił *Dziennik krakowski* do oświadczenia, iż z V-tej kurji okręgu krakowskiego nie kandyduje.

W kurji wiejskiej okręgu: Kraków-Wieliczka-Chrzanów, reprezentowanego dotąd w radzie państwa przez ks. Wład. Chotkowskiego, ubiegają się o mandat poselski poseł sejmowy p. Fr. Wójcik i kandydat adwokacki p. Michał Danielak, obaj ze stronnictwa ludowego. W okręgu wiejskim Biała-Żywiec agituje za sobą, a przeciw dotychczasowemu posłowi p. Czeczowi włościanin Borgiel. Ponowny wybór p. Czecza atoli jest zapewniony. W okręgu Wadowice-Myślenice zgłosił swą kandydaturą włościanin Małocha (zwolennik Stojałowskiego) przeciw dotychczasowemu posłowi p. Popowskiemu. W okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg o mandat opróżniony przez śmierć ks. kan. Ruczki ubiega się dr. Surowiecki, ludowiec. W kurji wiejskiej okręgu Stryj-Żydaczów-Drohobycz rozwinął już namiętną agitację za sobą ks. Dawydiak, moskalofil. Ksiądz ten umie agitować za sobą nietylko słowem, ale także i groszem, gdyż jak to wykazały dochodzenia wydziału kraj. w sprawie weryfikacji wyboru posła do sejmu z pow. stryjskiego hr. Karola Dzieduszyckiego, ks. Dawydiak kandydując przeciw hr. Dzieduszyckiemu nie szczędził pieniędzy na kupowanie sobie głosów. Na szczęście kupił ich sobie za mało. Jak p. Wereszczyński jako referent w sejmie sprawy weryfikacji wyboru hr. Dzieduszyckiego zaznaczył, podczas dochodzeń przeprowadzonych w kwestji protestu wniesionego przez Rusinów przeciw wyborowi posła stryjskiego, kilku chłopów zeznało, że dawano im, a oni wzięli pieniądze od agitatorów ks. Dawydiaka, ale oddali swe głosy na hr. Dzieduszyckiego. Może więc i w czasie tych wyborów użyje ks. Dawydiak tego samego środka agitacyjnego. Życzymy mu, aby poszło to mu z takim samym skutkiem, jak podczas wyboru do sejmu.

W mieście Krakowie wysunięto już kandydaturę dwóch konserwatystów: prof. Kasparka i dra Horowitza. Dotychczasowi posłowie z m. Krakowa pp. dr. Weigel i dr. Sokołowski będą ponownie ubiegać się o swoje mandaty. W Kołomyi kandydować będzie dr. Goldhammer, adwokat z Tarnowa. W Stanisławowie prawdopodobnie wybrany będzie dr. Biliński, minister skarbu, w Tarnopolu dr. Rittner, minister dla Galicji.

Z kurji gmin wiejskich okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat kandyduje ponownie dr. Leon Piniński. Samo jego nazwisko, jako jednego z najbardziej zasłużonych, zdolnych i pracowitych posłów, powinnoby wystarczyć, aby mu zjednać jednogłośność wyboru. Tak jednak nie będzie. Rusini, jakkolwiek przeciw dr. Pinińskiemu nie mogą żadnego innego zarzutu podnieść, prócz tego, że jest Polakiem, bo nawet w kwestji ruskiej nigdy skrajności się nie odznaczył, agitują przeciw niemu całą forsą, chcąc jakiegoś swego kandydata mierność, a choćby nawet chłopa ruskiego przesadzić. Wielka własność Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla nie wybierze ponownie p. Leona Chrzanowskiego, który, zdaje się, zapewnił już sobie mandat z większej własności pow. przemyskiego, a więc tu kandydować nie będzie. W kurji piątej, na którą składają się okręgi Tarnopol-Zbaraż-Złoczów-Przemyślany-Brzeżany, głośne są zabiegi jednego z kandydatów. Jest nim p. Henryk Weiser, właściciel fabryki papieru w Sasowie, który w Złoczowskiem będzie miał bardzo silne poparcie wyborców, albowiem jest i uczynnym dla włościan i robotników i dobrze ich zawsze traktuje. Jeśli powiaty tarnopolski i zbaraski do kandydatury jego się przychylą, wybór jego zdaje się nie ulegać wątpliwości.

P. Karol Lewakowski, który widzi, iż wyborcy lwowscy nie są zadowoleni z jego „skutecznej" działalności, w radzie państwa nie stawia już swej kandydatury we Lwowie, lecz zamierza ubiegać się o mandat z piątej kurji w dwóch okręgach: a mianowicie w okręgu: Wadowice, Chrzanów, Biała, Żywiec, Myślenice, Wieliczka, oraz w okręgu: Tarnów, Brzesko, Dąbrowa, Bochnia, Mielec, Pilzno.

O mandat z gmin wiejskich Bochnia-Brzesko (dotychczasowy poseł dr. M. Straszewski) ubiegać się zamierzają p. Szymon Matusiak, b. redaktor *Krakusa* i prof. gimn. Rembacz.

Wielka własność Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice zamierza oddać mandat swój p. A. Romerowi.

W Bóbrce odbyło się zgromadzenie „Ruskiej Rasy," które uchwaliło na okręg Bóbrka-Dolina-Kałusz postawić kandydaturę p. Romańczuka.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: Niniejszem podaje się do wiadomości, że dla przeprowadzenia wyborów do rady państwa, komitet przedwyborczy dla grupy większej posiadłości okręgu samborskiego już się ukonstytuował. Równocześnie zaprasza się kandydatów — chęć mających starania się o powyższy mandat, by raczyli zgłoszenia swe nadsyłać na ręce przewodniczącego p. Macieja Serwatowskiego w Rajtarowicach. *Komitet przedwyborczy.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 30. stycznia.

W „Skale" wieczorek karnawałowy.

Na uniwersytecie o godz. 6. wieczorem zebranie miesięczne Tow. historycznego.

Na uniwersytecie o godz. 7. wiecz. odczyt p. Gargasza p. t. „Ochrona praw wynalazcy."

Teatr hr. Skarbka: popoł. „Kupiec Wenecki", komedja Szekspira. Wieczorem „Gopłana", opera Wład. Żeleńskiego.

Kalendarz. Sobota (30.): Martyny p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 40, zachód o godzinie 4. minut 49.

Mianowania. Minister oświaty zamianował Adama Ungeheuera nauczycielem zawodowym szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych powołał radcę namiestnictwa i kierownika starostwa w Przemyślu Edwarda Goreckiego do służby w namiestnictwie i poruczył radcy namiestn. Józ. Lanikiewiczowi kierownictwo starostwa w Przemyślu.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. djecezja stanisławowska. Prezentę na gr. kat. pobostwo w Petryłowie, w dek. uścieckim, otrzymał ks. Antoni Wojciechowski, katecheta gimnazjalny w Buczaczu.

Notatka o napadzie niedźwiedzia na ks. kan. Czapelskiego, którą powtórzyliśmy za *Hałyczanynem*, okazała się zupełnie fałszywą.

Herbata dla biednych dzieci szkolnych. Od sześciu lat już praktykuje się w tutejszej miejskiej szkole ludowej im. Czackiego, od stycznia aż do wiosny, tj. przez całą prawie zimę, codzienne bezpłatne rozdzielanie 120 porcyj gorącej herbaty z bułeczkami ubogim dziewczątkom, uczęszczającym do wspomnianej szkoły przy ul. Grodeckiej. Dobrodziejstwo to, z którego korzystają dziewczynki wszystkich ośmiu klas od 6 do 14 roku życia, zawdzięczają one filantropji zacnego mecenasa, radnego miasta dra Wilhelma Holzera, który jest prawdziwą opatrznością setek ubogich ludzi i w cichości, bez rozgłosu, bez oglądania się na uznanie i nagrodę przychodzi w pomoc nieszczęśliwym i upośledzonym. Kto wie, jaka nędza panuje wśród rodzin, zamieszkujących żydowskie ghetto, kto kiedykolwiek miał sposobność zetknąć się bodaj raz z rodziną, w której wywalcza się poprostu każdy kęs chleba, ten pojmie, jaką wartość posiada dla biednego, zziębniętego i źle odżywianego dziecka, szklanka pokrzepiającego napoju przed rozpoczęciem się nauki. Rozdzielaniem herbaty zajmuje się dyrektorka szkoły p. Dawidowska. O godz. 7½ rano schodzą się dziewczęta na kurytarzu, gdzie ustawiony jest stół z olbrzymim samowarem i szeregiem garnuszków. Każda uczennica legitymuje się marką, wydawaną na cały sezon, poczem otrzymuje herbatą i bułkę. Bezpłatna ta herbaciarnia jest jedyną we Lwowie, a wartoby, aby majętniejsi ludzie, za przykładem zacnego dra Holzera, postarali się o zaprowadzenie czegoś podobnego i w innych szkołach ludowych. Prócz herbaty rozdaje dr. Holzer rocznie około 200 biletów na kąpiele zaniedbanym dzieciom.

W sali izby posłów parlamentu wiedeńskiego odbywają się obecnie roboty celem przygotowania 72 miejsc dla nowych deputowanych z kurji powszechnej. Dotychczasowe ławy zostaną usunięte i zastąpione nowemi.

Z kolei państwowych. Inspektor i naczelnik konserwacji w Czerniowcach, p. Adolf Heinrich, przeniesiony został w stały stan spoczynku. Miejsce jego powierzono prowizorycznie starszemu inżynierowi, p. Emilowi Filousowi z Kołomyi.

Zaburzenia robotnicze w Aninie. W górskiem miasteczku Anina-Stajerlak, w komitacie Karaszö-Szöreny przyszło do wielkich zaburzeń robotniczych, które niestety skończyły się podobną katastrofą, jak niedawnej pamięci strejk w Ostrawie na Morawach. Ludność, 12.000 mieszkańców liczącego miasteczka, składa się prawie wyłącznie z robotników zajętych w kopalniach węgla i żelaza. Kopalnie te należą do Towarzystwa austro-węgierskich kolei państwowych. Przyczyną rozruchów są nieporozumienia w sprawie kasy wzajemnej pomocy robotniczej. Rzecz się tak miała. Fundusz rzeczonej kasy został ostatnimi czasy znacznie uszczuplony z powodów dotychczas nieznanych, to też dyrekcja towarzystwa kolei państwowych postanowiła wejść z robotnikami w kompromis w celu reorganizacji statutu i w ogóle całego ustroju kasy robotniczej. Układy jednak nie przyniosły żadnego rezultatu. Towarzystwo ofiarowało się kasie z pożyczką miljona zł., oraz podniosło swoją wkładkę z 5% na 7%; żądało jednak, żeby w takim razie także robotnicy podnieśli sumę swoich wkładek. Lecz propozycja ta trafiła wśród robotników na twardy opór. Twierdzili, że towarzystwo chce ich skrzywdzić. Tymczasem dyrekcja wysłała nowy statut do ministerstwa do Budapesztu celem zatwierdzenia go. Stało się to też niebawem mimo interwencji deputacji, którą robotnicy wysłali do ministerstwa. Już przed kilku tygodniami zaczęły odbywać się zgromadzenia robotnicze, w których, jak piszą dzienniki węgierskie, kobiety ważną odgrywały rolę. Na zgromadzeniach tych oświadczono się stanowczo przeciw reformie statutu, zajęto nawet tak wrogie stanowisko wobec dyrekcji, że ta zagroziła wypowiedzeniem pracy wszystkim robotnikom, którzyby sprzeciwiali się przyjęciu zatwierdzonego statutu. Wzburzenie umysłów doszło do stopnia takiego, że gdy przybył dyrektor kopalni Willigen, deputacja robotników zażądała od niego, by złożył pisemne oświadczenie, że wobec towarzystwa przeprowadzi postulaty robotników. Dyrektor odmówił. Wówczas tłum robotników, wynoszący kilka tysięcy głów, obległ formalnie mieszkanie dyrektora, domagając się zadośćuczynienia ich żądaniom. Dyrektor zawezwał żandarmerję, ale to pogorszyło tylko sprawę, gdyż tłum obrzucił żandarmów kamieniami. Komendant żandarmów padł na miejscu trupem. Wówczas żandarmi użyli broni palnej, a skutek był straszny: na placu zostało ośmiu zabitych mężczyzn i dwie kobiety. Dwunastu ciężko rannych zabrał ze sobą uciekający tłum. Jak łatwo pojąć, wszystkie szyby zamknięto i robota stanęła. Onegdaj wieczorem nadciągnęło wojsko; rozgoryczenie i wzburzenie między robotnikami jest nie do opisania. Zdaje się, że sprawa daleką jest od załatwienia, gdyż robotnicy stawiają dyrekcji ostre warunki, na które trudnoby się było zgodzić. Załogę żandarmów silnie wzmocniono.

Dość niezwykły wypadek wydarzył się we Wiedniu. Ubiegłej niedzieli znaleźli przechodnie młodą dziewczynę, na pół zmarzniętą w śniegu na polu koło cmentarza. Po długich staraniach udało się dziewczynę przywrócić do zdrowia. Okazało się, że 12-letnie dziecko chciało sobie odebrać życie — z miłości. Znaleziono bowiem przy niem list, który opiewał: „Najdrożsi rodzice! Życie mnie już nie cieszy, jakkolwiek mam dopiero lat 12. Edward chodzi zawsze z Mali — jest to córka zarządcy domu i dostaje od czasu do czasu pieniądze. Nie mam nic i nic nie dostaję. Chcę zamarznąć i umrzeć zasypiając. Pragnę, aby mnie pochowano na cmentarzu w Baumgarten, ponieważ mam przynajmniej nadzieję, że będę leżała tam, gdzie spocznie Edward, gdy kiedyś umrze. Przebaczcie waszej nieszczęśliwej córce".

Departament medyczny rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych opublikował już cały szereg najlepszych środków, które mają być natychmiast wprowadzone w życie, skoro tylko chociaż odosobnione wypadki dżumy pojawią się w Persji, w Afganistanie lub Kaszgarze. Na pierwszą wiadomość o takich nieszczęśliwych wypadkach rozszerzenia się epidemji dżumy, wszystkie granice będą zamknięte dla towarów jak i dla ludzi. Przejście będzie dozwolone tylko przez lekarsko-sanitarne punkty, zaopatrzone we wszystkie współczesne aparaty desinfekcyjne i lekarstwa. Wszystkie innemi słowy, wszystko co pochodzi z nawiedzonych dżumą miejscowości, wejdzie do Rosji nie inaczej, jak po starannej me-

---

(29)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przełożył z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ojciec stanowczo nie chciałby z panią rozmawiać, a co się tyczy mamy Izabelo, to jej głęboki smutek jest wymownem świadectwem tego, że zapadły przeciw paniom wyrok tak samo boleśnie ją, jak was dotknął, ale i że was kocha tak samo jak dotąd. I nadal też widzieć będzie w was swoje dzieci...

— Dla czegóż więc zgodziła się na to, skoro nas kocha?

— Nie wiem tego; przedtem już powiedziałem wszystko, co mi tylko było wiadomem.

— Nie rozumiem tego — oświadczyła Izabela, unosząc się.

Na nowo jednak zapanowała nad sobą; jej zdolność poświęcania się dodała jej znowu sił, a mając ciągle Martę przed oczyma, zaczęła znowu:

— Jakóbie, to pierwszy wielki ból w naszem życiu, a spotyka nas od ciebie! Spojrz pan na Martę! Patrz pan, jaka jest smutna, jaka zrozpaczona... Przypomnij pan sobie, że ją kochasz przecie... sam mi to powiedziałeś! — Przypomnij pan sobie także, że i ona pana kocha! Pocieszże ją pan zatem. Serce pańskie podszepnie panu serdeczne i tkliwe słowa, w swej miłości znajdziesz pan siłę, a i ufność będziesz je mógł przenieść...

Z ponuro pomarszczonem czołem przysłuchiwał się temu Olivier. Teraz, gdy Izabela miała ten dom opuścić, czuł, iż owłada nim głuchy gniew przeciwko margrabiemu. Jeżeli dotychczas nie chciał wierzyć, że kocha Izabelę, to teraz wszelka wątpliwość zniknęła. Nieopisane uczucie litości napełniło jego duszę dla tego biednego dziecka. Na chwilę zapomniał o tym zbrodniczym czynie, który popełnił, zapomniał o przyszłości brzemiennej w niebezpieczeństwa, zapomniał o tych czerwonych chmurach porannego nieba, które w dniu jego ucieczki rozpostarły się nad nim, jak całun krwią zbryzgany. Uchwycił rękę Izabeli, uścisnął ją lekko i rzekł:

— Ponieważ teraz stałaś się pani nieszczęśliwą, przeto mogę pani powiedzieć, że... że cię kocham...

I przerażony, pełen zgrozy, jakby nową jakąś popełnił zbrodnię, opuścił spiesznie salon.

Jakób usłyszał jego słowa, a Izabela nie mogła się odważyć spojrzeć na niego.

Nareszcie spojrzała na niego i rzekła po cichu:

— Jakóbie! Marta więcej jeszcze płacze...

Młody oficer nie dał żadnej odpowiedzi, ale oczy mówiły za niego. I wyraźnie, niemal z brutalną jasnością mogła w nich czytać:

— „Co mnie obchodzi Marta? Kocham przecież ciebie, a ty w mojej obecności przyjmujesz bez zakłopotania się oświadczyny innego."

Mimo to usłuchał, podszedł do Marty powoli, jakby niechętnie, i ujął obie jej ręce, przez co ta drgnęła...

A Izabela, która nie spuszczała oka z oczu ani na chwilę, zauważyła wkrótce, że równocześnie z uspokajającemi i zachęcającemi słowami w duszę biednego dziecka zaczęło wnikać coś jakby radość i zadowolenie. Nie starała się potem wcale ukrywać swych spojrzeń; pomiędzy nimi zaś odbywała się niema rozmowa...

Wśród swych zmartwień mogła mimo to Izabela czuć zadowolenie. Zaraz jej serce na to, a było w nim wiele sił jeszcze, w jej ręku... Pocieszyła Martę.

Wieczorem przed obiadem, przybył na obiad Jakób i dwa razy się kłaniał...

W swym pokoju czekała Klotylda na syna. Gdy wszedł, zamienili oboje wzrok pełen rozpaczy, i nie mówiąc ani słowa, Jakób klaśnął się głośno, padł w objęcia matki.

Marta i Izabela pozostały same. W głębokiem przygnębieniu, ze wzrokiem utkwionym w ziemię, nie wiedziały, co rzec, a milczenie to, pozbawione teraz każdej ucieczki, każdej ulgi, było dla nich nawet mówić nie ma sił skarżyć się.

Nagle drzwi się otworzyły i weszła margrabia.

Siostry skoczyły z miejsc z okrzykiem przerażenia; teraz wobec niego odczuwały tylko obawę i przestrach. Nieszczęście, które ich spotkało, przemieniło je... Przystąpił po Izabeli i wyciągając się, rzekł:

— Wiecie to... ta sakiewka zawiera dwa do trzech tysięcy franków, które w pierwszych chwilach będą wam niezbędne, bo nie wiem, jakiś wybrać możecie... Przykro mi bardzo, iż więcej nic dla was uczynić nie mogę, ale sam jesteśmy bardzo biedni.

Obydwie dziewczęta zrobiły jednocześnie ruch przeczący, podniosły dumnie głowy, a Izabela rzekła:

— Panie de Bargemont, naszych pan nas być dunnemi; wypędzasz nas pan z swego domu, a z tego wynika, iż dopuściłyśmy się jakiejś strasznej zbrodni, której wcale nie znamy. Jako ludzie uczciwe, musimy być dumne; takie biedne nas nie stanie... (nieczytelne)

Dziękujemy panu, nie potrzebujemy pańskiej dobroczynności. Zatrzymaj pan swoje pieniądze; wyjdziemy z tego domu, jak pan tego żądał, z sobą nic, Many ufność w Bogu i w samych sobie. Będziemy pracowały, a Bóg nas nie opuści.

— Odrzucacie zatem?

— Czyż pan mógł naprawdę sądzić, że przyjmiemy?

Wahał się przez chwilę, znajdując się między nienawiścią, a wyrzutami sumienia z powodu takiego okrucieństwa. Obie dziewczyny odczuły instynktownie jego wahanie i złożywszy błagalnie ręce, zapytały:

— Ojcze, dlaczego nas wypędzasz?

Ale już jego twarz przybrała dawny surowy wyraz: nienawiść pokonała wyrzuty sumienia.

— Odrzucacie? Jak wam się podoba! — rzekł, odwrócił się z sztywnym, powolnym krokiem, który stanowił jedną z jego słabości, opuścił pokój, nie odwracając się wcale.

Obydwa pokoje stoisz by od siebie odosobnione całkiem tylko drzwiami, dzisiaj jednak nie mu się... Na łóżkach...

Noc spędziły, siedząc przytulone do siebie na kanapie, z splecionemi rękami, drżąc od czasu do czasu z zimna na całem ciele.

Nie płakały, a tych parę słów, jakie od czasu do czasu zamieniały z sobą, były tylko wyplywem ich nadmiernie dręczonych biednych serduszek.

— Jesteśmy same teraz i opuszczone i nie mamy nikogo na tym wielkim, szerokim świecie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dyczaej desinfekcji. Wszystkie inne drogi będą zamknięte.

Prof. Rud. Virchow o dżumie. Mówiąc o sposobach obrony Europy i całego świata przed dżumą, uczony niemiecki w zasadzie oświadczył się za kwarantanną, jako za ostatnią deską ratunku, chociaż opartą więcej na środkach policyjnych, niż na lekarsko-sanitarnych. Inaczej nie mógł powiedzieć uczony. Wszystkie prawodawstwa uznają kwarantannę jako ostatni środek, jako *ultimum refugium* obrony ludzi przed jakąkolwiekbądź zarazą.

Nie mniejsze znaczenie posiada druga połowa przemówienia prof. Virchowa, w której całą siłę obrony ludności przed dżumą widzi w izolowaniu, lekarskiem pomieszczeniu każdego chorego, gdziekolwiek tylko objawy choroby na jaw wystąpią. Lekarska izolacja oparta jest w zupełności na medycznych sposobach niesienia pomocy choremu lub desynfekcji jego rzeczy, a nie na samem tylko wyczekiwaniu 14 lub 40 dni, dopóki nie upłynie termin przypuszczalnego ukrytego istnienia choroby. Nie ulega wątpliwości, że człowiek, który przebył całą przepisaną kwarantannę, po wyjściu może jednakowoż przenosić zarazę, przyczem gniazdami choroby są jego rzeczy, ubranie, słowem wszystkie drobiazgi. Lekarsko-sanitarna izolacja, prócz wyczekiwania pewnego terminu, przeprowadza jeszcze zupełne medyczne badanie wszystkich, którzy przybywają z nawiedzonych miejsc; dezynfekuje ona metodami współczesnemi wszystko podejrzane; korzysta w tem celu z mikroskopu, z chemji, słowem z wszystkich metod badania, a przy danym wyniku, nie boi się oświadczyć, iż ludzie i rzeczy nie są niebezpieczni lub na odwrót i wtedy odpowiednie do tego zastosowuje środki.

O wypadku kolejowym pod Skierniewicami podaliśmy wiadomość za *Fremdenblatten*. Według tego opisu pociąg o mało co nie doznał wykolejenia z powodu położonych na szynę wielkich kamieni. — Tej wiadomości *Fremdenblattu* zaprzecza stanowczo warszawskie *Słowo* i nazywa ją sensacyjną plotką. Na podstawie informacyj z najpewniejszego źródła stwierdza *Słowo*: 1. że ani kamieni owych na relsach, ani niebezpieczeństwa rzeczywistego nie było. Poprostu, między Radziwiłłowem a Skierniewicami pociąg zatrzymano wskutek zepsucia się w biegu lokomotywy; 2. że wskutek owego zepsucia się biegu pociągu zwolniono rzeczywiście, ale — tylko do najbliższej stacji Skierniewice, gdzie zmieniono lokomotywę i pociąg pospieszał już do granicy zwykłym biegiem.

Zebranie lwowskich auskultantów sądowych, zarówno ze sądu karnego, jak cywilnego, celem pożegnania kolegów, przeniesionych na prowincję w randze adjunktów, oraz celem wzajemnego poznania się, odbyło się w tych dniach w sali hotelu Stadtmüllera. Zebranych było do czterdziestu; charakterystycznym jest szczegół, że w tej liczbie znalazł się tylko jeden izraelita (dr. Mieczysław Sternbach), inni zaś demonstrowali nieobecnością. Pod koniec uczty zebrano 10 zł. na oświatę ludu zamiast wieńca na grób ś. p. Wiktora Hraba, sekretarza sądowego.

Precz z trzynastką! Przesąd o fatalności, przywiązanej do cyfry trzynaście, otrzymał w tych dniach sankcję urzędową ze strony lwowskiego magistratu. Oto wozowni kolei elektrycznej nr. 13 zmienił etykietę na 23 (wszystkich wozów jest 22), tak, iż odtąd nie będzie już wcale wozu numerowanego liczbą 13.

Dymisja Apuchtina. *Kurjer Warszawski*, a za nim i inne dzienniki warszawskie podają nader ważną i pożądaną dla Królestwa Polskiego wiadomość, że kurator naukowego okręgu warszawskiego Apuchtin ustępuje ze swego stanowiska. Cała ludność polska z prawdziwem zadowoleniem powita wiadomość o tej dymisji, albowiem w osobie Apuchtina ustępuje szermierz moskwiczenia, doprowadzonego do *absurdum*, zawzięty wróg Polaków i języka polskiego i przedstawiciel tej polityki bezcelowego drażnienia i naigrawania się, która i w organach prasy rosyjskiej znajduje nieraz potępienie.

„Polnische Correspondenz“. Pod tym tytułem w Berlinie zaczął wydawać dr. Karwowski pismo, mające na celu informowanie niemieckich dzienników o naszych stosunkach.

Pogrzeb małego męczennika. Z Paryża donoszą 20. b. m.: Trzysta tysięcy osób poszło wczoraj na pogrzeb „małego Piotrusia“. Trzyletni ten chłopczyna — jak wam doniosłem — został przed kilkoma tygodniami literalnie zamordowany powoli i z wyrafinowanem okrucieństwem przez swego ojca, robotnika Gregoire'a i macochę. Chłopczyna był niezdrów i robił nieporządek w mieszkaniu; za to go bito żelaznymi drągami, kłuto nożem, przypiekano rączki na rozpalonym żelaznym piecu, dawano mu do jedzenia pomyje i kładziono spać w drewnianej pace, na nigdy nie zmienianej wiązce słomy. W końcu, całego pokrytego strasznemi ranami, wyrodny ojciec wraz z macochą wynieśli w noc zimową i porzucili na ulicy, gdzie dziecina skonała. Mordercy siedzą obecnie w więzieniu śledczem! a dziecko czekało na pogrzeb, zamrożone w odpowiednio urządzonych salach tutejszej „Morgi“ czyli trupiarni ciał osób, zmarłych nienormalną śmiercią, aż rysownik wykończył obraz jego ran, potrzebny sądowi. Tymczasem matki z całego Paryża, nawet z całej Francji, nadsyłały kwiaty i różne sztuki ubrania pogrzebowego: poduszeczki jedwabne, krzyżyki, datki na pomniczek itp. Wczoraj wreszcie odprowadzono ciało małego męczennika na cmentarz Pere Lachaise. Trumienka tonęła w wieńcach i kwiatach, a na ulicach tłoczył się 300-tysięczny tłum Paryżan, należących do wszystkich klas, złożony nietylko z gapiów, ale i z rodziców, do głębi może wzruszonych tem męczeństwem i naprowadzonych może na drogę rozmyślań nad sposobem poprawy losu niejednego dziecka, mającego rodziców niegodziwych.

* **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Emiljana Partyckiego, długoletniego profesora w seminarjach nauczycielskich, odbędzie się staraniem byłych uczenic zmarłego d. 1. lutego, jako w drugą rocznicę zgonu, o godz. 9. rano w kościele archikatedralnym obrz. łac.

* **Komitet balu białego** podaje do wiadomości, że bilety sprzedawać się będzie począwszy od dziś piątku dnia 29. bm. od godziny 9. rano do 7. wieczór w hotelu Żorża. Komitet uprasza pp. gospodynie, aby bilety nierozesłane dotychczas zechciały zwrócić pod powyższym adresem.

* **Zaręczyny.** Onegdaj odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Cecylji Immerdauer z panem Izydorem Mandribaumem.

* **Tegoroczny bal** stowarzyszenia zawodowego handlowców odbędzie się d. 5. lutego w sali klubu pocztowego (hotel Georgea).

* **Wielka reduta.** Wszystkie loże parterowe i pierwszego piętra na poniedziałkową redutę zostały już sprzedane, wobec czego komitet urządza, podobnie jak to miało miejsce w roku zeszłym, szereg lóż na scenie. Nabywać je można po cenie 25 zł. w kasie teatralnej.

* **Wydział Tow. Bratniej pomocy** słuchaczów wszechnicy przypomina pp. adwokatom, notarjuszom i publiczności, że pośrednictwo zupełnie bezinteresowne w wynajdywaniu kandydatów na zajęcia biurowe i lekcje tak w miejscu, jak i na prowincji. Adres: ulica Chorążczyzny l. 11 II. p. Godziny biurowe między 12.—1. w południe.

* **Firma Umrath i Spółka w Pradze-Bubna** otrzymała przez firmę Fr. Krizik w Pradze polecenie dostarczenia większej lokomobili dla elektrycznego oświetlenia pałacu księcia Bułgarji w Sofji; taż sama firma wykonała również z polecenia firmy Siemens & Halske w Wiedniu kotły parowe dla centralnych zakładów elektrycznych w Jaśle.

Zmarli.

Domicela z Wodierów margrabina Bellisomi, wdowa po podpułkowniku margr. Bellisomim, urodzona w roku 1830, zmarła w Krakowie.

Rozalja z Patockich 1-o Kern, 2-o Beer de Beerenberg, wdowa po kapitanie, przeżywszy lat 76, zmarła w Krakowie.

Gabrjela z Iwanickich Popecka, wdowa po geometrze ewidencyjnym, zmarła w 43 roku życia w Przemyślu.

Jan Załęski, starszy inżynier kolei państwowej, zmarł w Jarosławiu, przeżywszy lat 56.

W Borysławiu zmarł Jan Żeh, aptekarz.

Z izby handlowej.

Lwów 29. stycznia.

Pierwsze plenarne posiedzenie izby handlowo-przemysłowej w jej nowym składzie odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem dr. Marchwickiego, który zagajając obrady powitał trzech nowych członków pp. Jakóba Sprechera, Leopolda Baczewskiego i Strisowera. Obecnych było 25 członków. Na porządku dziennym znajdowało się przedewszystkiem ukonstytuowanie się izby na r. 1897. Prezesem wybrano ponownie jednogłośnie dr. Marchwickiego, zastępcą jego ponownie p. Piepesa, prowizorycznym przewodniczącym p. Epsteina, rewidentem kasy ponownie p. wiceprezydenta Schayera.

P. Marchwicki, dziękując za wybór, wygłosił charakterystyczną mowę, w której bodaj czy nie po raz pierwszy u nas zarysował się programowo stosunek sfer przemysłowych i handlowych do stanu rolniczego. Zaznaczywszy wprzód swoje osobiste stanowisko w izbie, mianowicie stwierdziwszy, że wobec niej nie spełnił jeszcze całkowicie swojego zadania i że postara się o to w najbliższej przyszłości, mówił dalej:

Mam nadzieję, że izba handlowa i przemysłowa w nowym składzie pozostanie wierną swoim tradycjom: prawdziwie postępowych przekonań, wzajemnej wyrozumiałości i tej karności, dzięki której wolni jesteśmy od szkodliwych prądów, jakie gdzieindziej dają się spotykać.

Izba lwowska zawsze stała na gruncie objektywnego zapatrywania się na stosunki ekonomiczne kraju, czemu zawdzięczamy, że nasz handel i przemysł nigdy nie zajmował samolubnego stanowiska, przeciwnie szedł ręka w rękę z rolnictwem i często usiłowania naszych współobywateli na tem polu wspierał.

Sądzę, że tak będzie i w przyszłości. Gdyby jednakże — czego się nie spodziewam — nasi rolnicy chcieli iść w ślady swoich kolegów w państwie niemieckiem, którzy za niepowodzenia pochodzące ze zmienionych stosunków, a często i wskutek własnej nieudolności, czynią odpowiedzialnym cały stan kupiecki, wtedy wszyscy bez wyjątku znajdziemy się, aby bronić naszego honoru i praw.

P. Piepes dziękuje za zaszczycenie go po raz ósmy godnością wiceprezesa izby, poczem podnosi, iż przy ostatnich wyborach zaszedł fakt, który w niektórych sferach przemysłowych wywołał pewną obawę. Ubyło bowiem dwóch reprezentantów przemysłu rękodzielniczego.

Jakkolwiek — są słowa mówcy — nowych kolegów, którzy w ich miejsce weszli, witam serdecznie, nie waham się wyznać, ze ten fakt w dzisiejszych czasach nie był dla mnie pocieszający. Znając jednak usposobienie izby, śmiem wypowiedzieć przekonanie, że zastępstwo spraw rękodzielniczych nie dozna uszczerbku. Co do mnie, wiedzą koledzy moi z sekcji przemysłowej, że skoro nowela przemysłowa stała się ustawą, stałem szczerze na gruncie jej, a staraniem mojem będzie, by przemysł rękodzielniczy doznawał należnej mu opieki.

I ta mowa, podobnie, jak przemówienie prezesa Marchwickiego, posiada symptomatyczne znaczenie, charakteryzuje bowiem rolę, jaką lwowska izba zajmuje wobec sprzecznych ze sobą niejednokrotnie interesów wielkiego przemysłu i rękodzieł.

Z kolei dokonano wyboru sześciu komisyj. Skład ich zmienił się bardzo mało. Do komisji bankowej weszli: na miejsce Józefa Baczewskiego, p. Leopold Baczewski, na miejsce Niemczynowskiego p. Ignacy Fried. Do komisji certyfikatowych weszli: Leopold Baczewski w miejsce Józefa B. i Strisower w miejsce bł. p. Zygmunta Kulki. Do kolejowej Leopold Baczewski w miejsce Józefa B. i Strisower w miejsce Niemczynowskiego. Do komisji dla dostaw wojskowych Getritz i Natan Majer w miejsce Niemczynowskiego i Walichiewicza. Do statystycznej Mozer w miejsce Niemczynowskiego. Po za tem skład tych wszystkich komisyj, oraz skład komisji kontrolującej notowania kursów, pozostał ten sam, co dotąd.

Również żadnych zmian nie przeprowadzono w składzie delegatów izby do miejskiej komisji dla oznaczania cen materjałów budowlanych. W miejsce zmarłego członka izby bł. p. Zygmunta Kulki, powołano p. Ozera Rozenfelda, który fungować będzie do 31. grudnia 1899, tj. do końca tego stulecia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, na wniosek p. Piepesa, uchwalono wysłać deputację do p. Szczepanowskiego, dotychczasowego posła z lwowskiej izby handlowej do rady państwa, z prośbą, aby cofnął wyrażoną prywatnie decyzję, iż nie będzie się ubiegał o mandat na dalszy okres prawodawczy. W skład deputacji wejdzie całe prezydjum izby i sześciu członków, razem dziesięć osób.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Kupiec wenecki“, komedja w 5 aktach Szekspira; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz drugi „Goplana“, opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Szklana góra“, baśń ze śpiewami i tańcami w 3 aktach, a 5 odsłonach Zygmunta Sarneckiego, muzyka Michała Hertza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Wiktora Herbert'a; w poniedziałek z powodu reduty na dochód Tow. dziennikarzy nie będzie przedstawienia.

(n.) **Opera.** Onegdaj sztuka polska świetny tryumf święciła. Opera Władysława Żeleńskiego „Goplana“ ukazała się po raz pierwszy na scenie lwowskiej. Wielkie to dzieło, któremu poświęcimy ocenę szczegółową po jednem z następnych przedstawień, zrobiło wrażenie nadzwyczajne na całą publiczność umiejącą zrozumieć wysokie mistrzowstwo formy i odczuć natchnienie kompozytora — natchnienie na wskróś swojskie, a pełne poezji i siły. Kompozytor był przedmiotem owacyjnego przyjęcia, a wśród wieńców laurowych widniały na pierwszem miejscu dwa: od „Towarzystwa muzycznego“ i od „Koła literackiego.“

Uczta na cześć kompozytora urządzona przez Towarzystwo muzyczne w sali tegoż, zgromadziła grono wielbicieli Żeleńskiego — ludzi, którzy wolni od małostek umieją uczcić wszystko co czyste i wzniosłe. Zebranie składało się z reprezentacji Towarzystwa muzycznego, profesorów konserwatorjum w komplecie, komisji dla nadzoru sceny polskiej, reprezentantów „Koła literackiego“, „Lutni“, „Echa.“ Prasa również miała swych przedtawicieli. Był dalej obecny dyr. Jarecki, oraz najwybitniejsi członkowie orkiestry pp. Wolfsthal, Sladek i Wroński. Dyrekcja teatru pp. Heller i Bandrowski świecili nieobecnością. Ze śpiewaków opery był tylko p. Jeromin — podobno dlatego, że on jeden z wykonania „Goplany“ wyszedł z czystem sumieniem wobec kompozytora — gdyż nie brał w niem udziału. Inni, wyraźnie wstydzili się spojrzeć w oczy kompozytorowi za dużo — bardzo dużo przewinień...

Wśród uczty wznoszono liczne toasty na cześć genialnego kompozytora i znakomitego wspólnika jego pracy p. Ludomiła Germana, autora libretta „Goplany.“

Uczta przeciągnęła się wśród ożywionej pogawędki i dźwięków muzyki do późnej godziny.

„Koło literackie“ po uczcie w towarzystwie muzycznem podejmowało w salonach swoich Władysława Zeleńskiego wraz z całem bardzo licznem gronem gości. W całem zebraniu panował nastrój nadzwyczaj gorący, a pełen uwielbienia dla twórcy Goplany.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Wiedeń 29. stycznia. *N. fr. Presse* donosi, iż rozporządzenie o języku czeskim w służbie wewnętrznej władz sądowych i politycznych ukaże się w przyszłym tygodniu i będzie obowiązywało nie tylko w Czechach, lecz i na Morawie. Według tego rozporządzenia w sądach i władzach politycznych, skarbowych i innych na podania czeskie będzie się odpowiadało po czesku, oraz przeprowadzało po czesku wszelkie rozprawy. Wskutek tego urzędnicy w całych Czechach i Morawie będą musieli umieć po czesku; w tym celu będzie zaprowadzony 10-cio letni okres przejściowy.

Wiedeń 29. stycznia. Cesarz udzielił wczoraj dłuższej audjencji prezesowi gabinetu węgierskiego Banffy'emu. Po obiedzie Banffy i Lukacs odbyli długą konferencję z hr. Badenim.

Praga 29. stycznia. P. Russ postawił wniosek, aby sejm wybrał komisję złożoną z 18 członków, którąby się zastanowiła nad oświadczeniem złożonem w imieniu rządu przez namiestnika hr. Coudehovego.

Praga 29. stycznia. Sejm przyjął wniosek o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów w kurji gmin wiejskich z dodatkiem p. Russa wyrażającym życzenie do rządu, aby uchwała ta mogła być sankcjonowaną i wejść w życie już podczas przyszłych wyborów do rady państwa.

Kraków 29. stycznia. Rada miejska na telegraficzne życzenie posłów sejmowych, będących radcami miejskimi, odroczyła rozprawy dalsze nad reformą statutu gminnego do zamknięcia posiedzeń tegorocznych sejmu.

Wrocław 29. stycznia. *Schlesische Volkszeitung* donosi, iż wskutek artykułu zamieszczonego w *Hamburger Nachrichten*, a występującego w ostrych słowach przeciw spensjonowaniu wielkiej liczby oficerów, rozłam, jaki panował między zamkiem berlińskim a Friedrichsruh, powiększył się i Bismark bardziej jeszcze popadł w niełaskę.

Paryż 29. ttycznia. Murawiew złożył wizytę prezydentowi parlamentu i senatu, oraz prezesowi gabinetu. Po obiedzie konferował przez godzinę z Faurem, który na cześć jego wydał obiad i nadał mu wielką wstęgę orderu legji honorowej.

Paryż 29. stycznia. Izba przyjęła §. 1. ustawy o podatku od cukru, która zaprowadza premje eksportowe od cukru. W dalszym ciągu mimo sprzeciwienia się Meline'a, izba postanowiła wziąć pod rozwagę wniosek dep. Jauresa, aby premje te miały zastosowanie tylko do cukru produkowanego we Francji począwszy od 1. lutego br.

Agordat 29. stycznia. Derwisze podali tył. Plemiona zaprzyjaźnione z Włochami zadały derwiszom dotkliwe klęski.

Hamburg 29. stycznia. Do *Hamburger Corr.* donoszą z Petersburga, iż wskutek złego stanu zdrowia pary carskiej, a w pierwszym rzędzie cara, odłożone zostały na później wszelkie projektowane podróże carstwa.

Wiedeń 29. stycznia. Wczoraj byli na audjencji u ministra Gautscha ci trzej lekarze, którzy z polecenia rządu udają się do Indyj, aby tam badać dżumę.

Wiedeń 29. stycznia. Zgromadzenie dolnoaustrjackich wiernokonstytucyjnych posiadaczy większych własności wybrało złożony z 9 członków komitet wyborczy. Podczas obrad większość mowców przemawiała przeciw kompromisowi z klerykałami.

Wiedeń 29. stycznia. Liberałowie postanowili postawić kandydaturę Kronawettera w piątej kurji I. i II. dzielnicy wiedeńskiej (śródmieście i Leopoldstadt.

Wiedeń 29. stycznia. Minister skarbu mianował sekretarzy prokuratorji skarbu we Lwowie dr. Feliksa Górskiego, dr. Kazimierza Łuczkiewicza i dr. Franciszka Turek-Niewiadomskiego radcami, a adjunktom prokuratorji dr. Zdzisławowi Dziubińskiemu, dr. Wiktorowi Hamerskiemu i dr. Włodzimierzowi Orskiemu nadał prowizorycznie posady sekretarzów.

Wiedeń 29, stycznia. Dziś przed południem zebrali się na wspólną konferencję obaj prezesi gabinetów: hr. Badeni i br. Banffy i obaj ministrowie finansów Biliński i Lukacs. Przedtem był Lukacs na audjencji u cesarza.

Filipopol 29. stycznia. Ze Stambułu donoszą, że kierownik studjów w szkole wojennej jenerał Tefik basza uciekł za granicę.

Paryż 29. stycznia. Dziennik *Gaulois* donosi, że na wczorajszej uczcie w pałacu Elizejskim rzekł hr. Murawjew, iż cieszy go niewymownie serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Paryżu, i że przywiązuje wagę do tego, ażeby Paryż i cała Francja, złączona tak ścisłymi węzłami z jego ojczyzną, dowiedziały się o tem, że misja, z której on wczoraj się wywiązał, jest mu podwójnie drogą, gdyż dała mu sposobność oprócz tak cennego zadania spełnić także obowiązek przyjaźni.

Wiedeń 29. stycznia. Wczoraj w nocy dokonano tu przy ulicy Goethego w dzielnicy Favoriten zamachu morderczego na 22-letniej żonie ślusarza. Wieczorem wczoraj zgłosił się do jej mieszkania jakiś człowiek i wynajął dla siebie mieszkanie t. zw. kątem. W nocy ów człowiek napadł na swą gospodynię, zranił ją ciężko kawałkiem sztaby żelaznej i zrabował skromne jej mienie. Nadto zabrał zbrodniarz ubranie drugiego lokatora, który jest nocnym robotnikiem w drukarni państwowej i dlatego nie było go w domu. Również nie było w domu męża ofiary, o której lekarze wątpią, czy uda się utrzymać ją przy życiu. Policja rozwinęła energiczne śledztwo za zbrodniarzem.

Ateny 29. stycznia. Studenci tutejszej wszechnicy, którzy przed dwoma dniami urządzili demonstrację przeciw jednemu nielubianemu profesorowi i zajęli gmach uniwersytecki, dotychczas trzymają jeszcze ten gmach obsadzony. Policja utrzymuje straże w okolicy gmachu, ale nie wkracza do wnętrza. Prawdopodobnie zamknięty zostanie uniwersytet.

Bombaj 29. stycznia. Dotychczas zachorowało tu na dżumę 4396 osób, z tych umarło 2275. W innych miejscowościach śmiertelność jest większa. W Karaszi n. p. zachorowało 694 osób, a z tych umarło 644, w Prona zachorowało 65, a tylko 5 wyzdrowiało. Kilka wypadków dżumy zdarzyło się także w Surat, Baroda, Abmed Abad i Kuczu.

Londyn 29. stycznia. Do „Biura Reutera“ donoszą z Lizbony, że trzej Portugalczycy, zamieszkali w mieście Goa, przybywszy tam z Bombaju, zachorowali na dżumę i po kilku godzinach umarli w lazarecie tamtejszym.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 378·25, Węg. Kredyty 416·—, Anglobanki 158·—, Wiedeński „Bankverein“ 260·—, Unjony 299·50, Laenderbank 250·75, Sztacbany 363·12, Lombardy 90·50, Elbethale 275·50, Kolej północno-zachodnia 272·—, Tytuniowe 158·50, Rima 244·50, Alpiny 88·50, Renta majowa 102·05, Węg. renta koronowa 99·90, Losy tureckie 54·40, Marki niemieckie 58·71.

Berlin 29. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 238·— (378·46). Sztacbany 154·75 (363·26), Lombardy 39·40 (91·88), Disconto 212·60. Usposobienie ustalone.

Frankfurt 29. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 320·75 (378·51), Sztacbany 312·87 (362·91). Lombardy 79·38 (91·38), Laura —·—, Harpener 185·50, Disconto 212·75. Usposobienie osłabione.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 29. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 292·— w srebr. 29·—. Banku hip. po 200 zł. w. a. I. emisji 392·—. do 402·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. E. Zagórski z Kołodziejówki. A. hr. Wodzicki z Kościelca. R. Grocholski z Rożysk. R. Janicki z Berezowicy. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. P. i W. hr. Dzieduszyccy, F. Symbrat z Niesłuchowa. A. hr. Piniński z Suszczyna. J. Rakowski z Hermanowic. D. Zawadzki z Tarnopola. R. Romański z Wołynia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

NEKROLOGJA.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za duszę ś. p. **Konstantego Łempickiego,** c. k. nadporucznika 19. pułku obrony krajowej, odbędzie się w dniu 30. stycznia 1897 r. jako w rocznicę śmierci w kościele OO. Jezuitów, o godzinie 10. rano, na które w żalu pogrążona rodzina wszystkich kolegów broni, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Fortepiany, pianina, cytry, fisharmonje kupuje. **Kalinowski,** Zulińskiego 6. parter. Skład fortepianów. 58

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem przy znaczniejszym odbiorze, meble żelazne, materace druciane poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

Na sprzedaż lub do najęcia realność pod l. 14, przy ulicy św. Wojciecha we Lwowie, składająca się z domu parterowego o 6 pokojach, 2 kuchniach, 2 werandach i innych ubikacjach gospodarczych, z pięknym ogrodem $1^1/_4$ morga przestrzeni. Bliższa wiadomość u adw. dr. Sołowija, przy ul. Kopernika 15 A.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY
chińskie

a mianowicie:	$^1/_2$ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — $4^1/_2$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Wyborne Szynki

sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie 1·50 ct. Polędwica w pęcherzu 1·20 ct. Kiełbasy 90 ct. Buljon przedni I. sorta 6 zł., II. sorta 4 zł. — wszystko za jeden kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 1050 1—12

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki chusteczki, dreliszki i t. p.

własne wyroby

sprzedaje po cenach fabrycznych

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w swym świeżo urządzonym składzie

we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

ŁYŻWY



„Halifaks" zwykłe dobre złr. 1·20, ze stalowemi ostrzami złr. 1·70, z szerokiemi ostrzami zł. 3·—, stalowe niklowane złr. 2·80, z szerokiemi ostrzami niklowane złr. 4·75, damskie lekkie z rowkami złr. 1·30, damskie niklowane zł. 2·50, „Halifaks-Jackson" złr. 3·50, „Merkur" lub „Helvetia" męskie i damskie złr. 2·50, „Merkur" damskie niklowane złr. 4·50. „Rex" polerowane złr. 6·—, „Drezdenki" niklowane złr. 8·50, „Kondor" złr. 3·—, „Jackson-Heynes" fason „Gratz" złr. 4·50, niklowane złr. 5·50. Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca w największym wyborze

Antoni Halski

handel żelazny

2130 Lwów, plac Marjacki l. 9. 1—1

Założywszy handel towarów korzennych, a przytem główny skład herbaty chińsko-rossyjskiej

postarałem się takową, przez umieszczenie w odrębnych ubikacjach zupełnie odosobnić, zapobiegłem temu, aby herbata nie przyswajała sobie zapachu obcego.

Herbatę sprowadzam wprost z Chin. Dotarłszy do źródła ominąłem pośredników (agentów) mających swe składy w głównych miastach portowych tak, że nie potrzebuję im się opłacać. Herbata, którą sprowadzam, jest ze zbioru majowego t. j. pierwszego, który odznacza się swym cienkim delikatnym liściem, nadzwyczajnym smakiem i zapachem, podczas gdy następne zbiory dają gatunki gorsze, mniej aromatyczne, a więcej cierpkie. W szczególności polecam moje herbaty czarne „Imperial Congo" jak również „Monopol" mieszaniny czarnych herbat z domieszką kwiatu, z tem silnem przekonaniem, iż one w zupełności odpowiedzą najwybredniejszemu podniebieniu. Również polecam okruchy z najlepszych herbat. Herbaty, które przez drogę i transport się łamią, u siebie przewam i takowe od 1 zł. 40 do 1 zł. 80 ct. za $^1/_2$ kilo sprzedaję.

Familijna dobrze naciągająca	$^1/_2$ kilo zł.	2.30
„ $^1/_4$ kilo zł. 1.15	$^1/_8$ „ „	—.58
Min-Lang	$^1/_2$ „ „	3.—
„ $^1/_4$ kilo zł. 1.50	$^1/_8$ „ „	—.75
Podzinkan z kwiatem	$^1/_2$ „ „	4.—
„ „ $^1/_4$ kilo zł. 2	$^1/_8$ „ „	1.—
Ki-hing czarna z kwiatem	$^1/_2$ „ „	5.—
„ „ „ $^1/_4$ kilo zł. 2.50	$^1/_8$ „ „	1.25
Okruchy z najlepszych herbat $^1/_2$ kilo zł. 1.40 i		1.80

Tusząc nadzieję, iż przez me usiłowania w zupełności Szanownych Odbiorców zadowolę, pozostaję najuniżeńszym

1137 1—6 **Władysław Bażant.**

Herby, monogramy, stampilje metalowe i kauczukowe, grawury na wszelkich metalach, wszelkie roboty w zakres rytownictwa, pieczętarstwa, cyzylerstwa wchodzące wykonywa najtaniej i najsumienniej artystyczny zakład rytowniczy **A. ZIGMANNA,** Lwów, ul. Sykstuska 14.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 1036 1—5

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni

poleca:

GRZYBY KRAJOWE JADALNE

(Morchella esculenta)

Nr. 1 za kilo	zł. 1.80
Nr. 2 „ „	„ 2.20
Nr. 3 wybierane, same główki, za kilo	zł. 2.50

tudzież

Miód pszczelny

z pasiek okolicy bocheńskiej.

1 kilo po 75 centów.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1014 1—5

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 15. lutego 1897 r. na losy austr. zakładu kredyt. ziemskiego I. Em. po złr. 1.75 wraz ze stemplem. Główna wygrana złr. 300.000

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

Fabryka firmy

PERFUMERJA ZENO & Cie

w Londynie

nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,

poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj zagranicznych

Firmy IGNACEGO JAHLA

plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

na prowincyji w większych magazynach parfumeryi.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

$3^1/_2$% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **$4^1/_2$ % Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

L. 5301 1145 1—1

Ogłoszenie

w sprawie wypowiedzenia obligacyj pożyczki krajowej z r. 1891.

Dodatkowo do ogłoszenia z dnia 11. stycznia br. do L. 1852, którem zawiadomiono o losowaniu obligacyj pożyczek krajowych na dniu 1. lutego br. Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje do wiadomości, że w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 28. września 1892 wypowiada obligacje galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1891 z dniem 1. maja 1879 i z dniem tym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa a względnie kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od dnia 1. maja 1897 wszystkie przedłożone jej obligacje tej pożyczki, zaopatrzone w kupony bieżące w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki krajowej z r. 1891, że we własnym swoim interesie powinni jak najwcześniej postarać się u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, ażeby obligacje te mogły być z dniem 1. maja 1897 zrealizowane.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 27. stycznia 1897.

Członek Wydziału krajowego: *Tadeusz Romanowicz* wr.

Marszałek krajowy: *Stanisław hr. Badeni* wr.



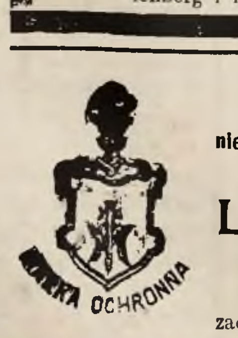
Wielka insbrucka loterja.

Ciągnienie nieodwołalnie 20-go lutego.

Główna wygrana **75.000** koron.

Gotówką z 20% potrąceniem. 1032 1—?

Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyser, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.



„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

APTEKARZA SCHNEIDERA

PRAWDZIWY PROSZEK KASZLOWY Z HERBATĄ

z apteki św. Jerzego Wiedeń V., Wimmergasse 33.

Wedle lekarskiego przepisu sporządzone, są doświadczonym środkiem przeciw kataralnym, chorobom organów oddechowych, rozpuszczają flegmę, koją drażnienie ku kaszlowi, chrypkę i brak oddechu proszek 50 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. Apteka św. Jerzego Wiedeń V. Wimmergasse 33, dokąd wszelkie zamówienia skierować należy. Pocztą tylko 2 paczki wysyłamy. Poleca się pieniądze przesyłać za zaliczką. Inserat wyciąć i zachować. **Skład u apt. Mikolascha we Lwowie.**

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca 1044 1—?

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające

pół klgr. Congo cesarskiej	2.—
„ „ Familijnej	3.—
„ „ Melange de Moskau	4.—
„ „ Imperial	5.—
„ „ Wysiewek	1.60

KAWY

opłacone do każdej stacji pocztowej

$4^3/_4$ klgr. grubo ziarnista Ceylon	10.70
„ „ bardzo ładna „	10.40
„ „ średnia „	10.—
„ „ Guatemala bardzo dobra	9.50
„ „ Portorico	9,—
„ „ Złota Jawa	10.70
„ „ Mocca arabska	10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć *J. v. Liebig* **pismem błękitnem.**

FUMIGATEUR D'ESPIC

przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

$^1/_2$ kl. **Congo** zł.	1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

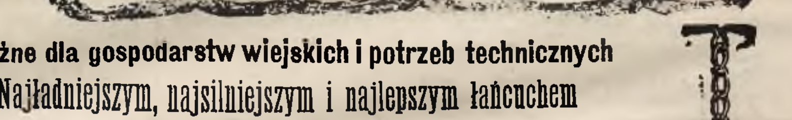
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico	**9·00**	**pół k. 00·90**
Cuba grubo ziarnista	**9·50**	**„ 00·90**
Ceylon zielona	**10·00**	**„ 1·00**
„ „ przednia	**10·40**	**„ 1·04**
„ „ grub. ziar.	**10·75**	**„ 1·08**
„ „ perłowa	**10·75**	**„ 1·08**
Mocca arabska aromat.	**10·75**	**„ 1·08**
Jawa złota	**10·75**	**„ 1·08**

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Nie do rozerwania!



Ważne dla gospodarstw wiejskich i potrzeb technicznych

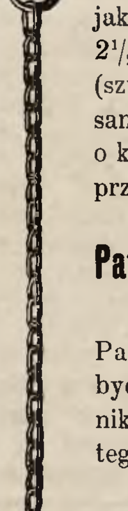
Najładniejszym, najsilniejszym i najlepszym łańcuchem

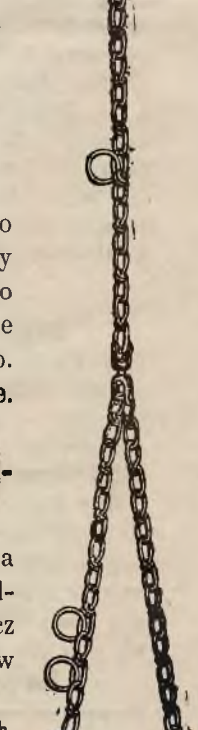
jest

patentowany łańcuch stalowy

nie spajany (nie szwajsowany)

z fabryki Geoppingera i Spółki.





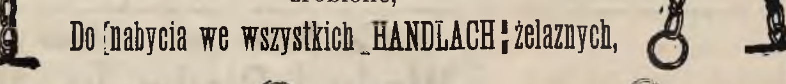
Patentowany łańcuch stalowy

jak przedsięwzięte próby wykazały, jest 4 do $2^1/_2$ razy silniejszy niż najlepiej spajany (szwajssowany), może więc być do tego samego celu użyty łańcuch zupełnie bezpiecznie o kilka numerów cieńszy od dotychczasowego. przez co zyskuje się **znaczną różnicę na wadze.**

Patentowany łańcuch stalowy jest najtańszym łańcuchem.

Patentowane łańcuchy są na składzie dla bydła, koni, psów, jako napierśniki, naszelniki do wozów, do studzien i t. p. a oprócz tego mogą być wedle podanych wzorów zrobione,

Do nabycia we wszystkich HANDLACH żelaznych,



Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.